

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH

WILDSTEIN: Zakazane biografie III RP ZAREMBA: Śmieszni kaczorolodzy ŁYSIAK: Jak i którzy politycy robią z siebie pajaców
PLUS: Kulisy konkursów piękności | Unia upadnie? | Po eksterminacji Żydów Hitler zamierzał wyniszczyć chrześcijan

NAKŁAD 232 165

NR 1(48)/2012 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 2-8 STYCZNIA 2012

UWAŻAM RZE

UWAZAMRZE.PL

I N I C Z E J P I S A N E

ESEJ RAFAŁA A. ZIEMKIEWICZA

*Za fasadą rzekomego sukcesu
dojrzewa klęska premiera Tuska*

Bez recepty
na
CUO



9 772082 829206
RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI



W kogo uderzą nowe przepisy?

Z nowym rokiem wchodzi nowe przepisy.
Sprawdź co zmieni się w prawie w 2012 roku.

Wę wtorek, 3 stycznia

„Kodeks pracy”, aktualny stan prawny z komentarzem

W środę, 4 stycznia

nowy taryfikator mandatów z „Kodeksem drogowym”
Tylko z „Rzeczpospolitą”.

Wydania z kodeksami dostępne w punktach sprzedaży
oraz dla prenumeratorów Pakietu Plus



RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Na zdrowie



Arogancja zamiast zaufania



WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

Jeszcze tydzień temu, składając życzenia noworoczne, napisałem byłem, że im będzie trudniej, tym większa będzie potrzeba poparcia dla rządu. Nie spodziewałem się, że owa potrzeba tak szybko stanie się faktem. Nim się człowiek obejrzał, ministrowie rządu Donalda Tuska ruszyli do dzieła. Teraz biję się w piersi i do winy przyznaję, jam to przecież, wraz z innymi mi podobnymi zgrzyliwami, domagał się od rządu czynów, wzywał do zmian, krytykował lenistwo. I stało się! Ledwo premier skończył przewodniczyć Europie, ledwo znalazł chwilę dla polskich, przyziemnych spraw, od razu przed aptekami pojawiły się kolejki zdesperowanych pacjentów. Nie sposób ukryć, że obecna marszałek Sejmu Ewa Kopacz, która przygotowała pakiet ustaw zdrowotnych, pospołu z Bartoszem Arłukowiczem zrobili więcej zamieszania niż cały poprzedni gabinet razem wzięty. Przy nich nawet – skądinąd wydawałoby się trudne do przebicia – osiągnięcia Cezarego Grabarczyka na niwie krzewienia chaosu na kolei zdają się blednąć. Doprawdy, rząd jest mistrzem rozwiązywania problemów, które sam stwarza.

Ktoś wprawdzie mógłby wziąć Ministerstwo Zdrowia w obronę i twierdzić, że zmiany na liście leków refundowanych były konieczne, że budżet musi oszczędzać, że nigdy nie uda się doprowadzić do pogodzenia różnych inte-

resów: pacjentów, którzy chcą jak najtańszych leków, NFZ, który ma je refundować, i firm farmaceutycznych, które je produkują. To wszystko prawda. Ale jest i druga strona medalu. Jeśli skutek decyzji urzędników mogą ulec pogorszeniu poczucie bezpieczeństwa, zdrowie i jakość życia zwykłych ludzi, to trzeba domagać się szczególnej ostrożności. Dlaczego akurat najbardziej uszkodzone zmianami na liście miałyby być dzieci chore na cukrzycę? Dlaczego tak radykalnie mają wzrosnąć ceny leków przeciwbólowych, co dotknie chorych na raka?

Tych zmian nie poprzedzono kampanią informacyjną. Nikt nie zatroszczył się o niepokój pacjentów, mimo że wielu z nich będzie musiało zmienić terapię. Nie widać też, by rząd postarał się zapewnić osłonę najbiedniejszym. I nie zmienia tego fakt, że wskutek narastającej krytyki minister Arłukowicz postanowił w pośpiechu zmienić listę. Tym większe robi to wrażenie bałaganu i nieprzygotowania. Czyżby ministrowie utracili słuch?

Pomyśleć tylko, że cztery lata temu Donald Tusk obiecywał, że najważniejsze dla niego będzie zaufanie obywateli. To, że nową listę leków wprowadzono pokątnie, tak jakby z góry już założono protesty, mówi samo za siebie. Opublikowanie informacji na stronie internetowej ministerstwa w piątek po południu tuż przed Wigilią nie mogło być przypadkiem. Na tym polega arogancja władzy, która ze swych postanowień nie zamierzała się tłumaczyć. Ciekawe, jak długo będzie to jej uchodzić na sucho. ■

UWAŻAM RZE

2-8 I 2012, numer 1(48)

TEMAT TYGODNIA

12 Chaos w służbie zdrowia

SYLWIA SZPARKOWSKA, AGNIESZKA NIEWIŃSKA

16 Uciekający premier RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

20 Propagandziści przepędzili inżynierów. Rozmowa z Czesławem Bieleckim, architektem i politykiem

JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

KRAJ

24 Chorzy na Kaczyńskiego

PIOTR ZAREMBA

27 Szczęśliwym małżonkiem być. Rozmowa z Moniką Jędrzejewską, mediatorem rodzinnym SYLWIA KRASNODĘBSKA

30 Przylapani w sieci ROBERT BISKUPSKI

34 Książniczki i ich marzenia NATALIA SCHILLER

KULTURA

38 Świat ocalony. „W ciemności” – nowy film Agnieszki Holland

MACIEJ PAWLICKI

42 Vittorio Messori: wierzący realista

PIOTR KOWALCZUK

OPINIE

48 W krainie bałwanów

BRONISŁAW WILDSTEIN

52 Król jest nagi. Rozmowa z prof. Arnulfem Baringiem, niemieckim historykiem i politykiem PIOTR CYWIŃSKI

HISTORIA

58 Ostateczne rozwiązanie kwestii chrześcijańskiej PIOTR ZYCHOWICZ

61 Czyszczenie mediów w stanie wojennym

GRZEGORZ MAJCHRZAK

ŚWIAT

64 Alfabet rewolucji arabskich

JERZY HASZCZYŃSKI

68 Rosja: głos nowego pokolenia

PIOTR SKWIECIŃSKI

72 Panda w prezencie KATARZYNA SAREK

BIZNES

74 MFW, czyli strzeżcie się tych, którzy przynoszą dary

MAREK MAGIEROWSKI

SPORT

82 Małysz w Rajdzie Dakar KRZYSZTOF RAWA

ŻYCIE I NAUKA

84 Pod banderą luksusu

MACIEJ MIEOSZ

ŁYSA PRAWDA

91 Pali kota buta

WALDEMAR ŁYSIAK

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE

Zaproszenie do Glinianki

W okładkowym tekście „Ojciec Mateusz zmienia Sandomierz” wspomnieliście, że zdjęcia serialowe kręcone są także w kościele w Gliniance. To moja rodzinna miejscowość, która ma bardzo ciekawą historię. Pierwsze osady wzniesiono tu już na przełomie XII i XIII w., a w 1556 r. ustanowiono parafię pw. św. Wawrzyńca. (...) Po trzecim rozbiórce Polski Gliniankę wraz z okolicą włączono do zaboru austriackiego. Traktem przez nią przeszły podobno wojska Napoleona idące na Rosję, stąd nazwa głównej ulicy – Napoleońska. W czasie powstań narodowych w latach 1831 i 1863 odnotowano tu kilka potyczek z wojskami carskimi. W 1905 r. przy kościele św. Wawrzyńca po nabożeństwie zebrała się gromada chłopów ze sztandarem z polskim orłem i żądaniami w sprawie języka polskiego i polskiej szkoły. W środku kościoła znajduje się z kolei tabliczka z nazwiskami 12 polskich żołnierzy, pochowanych na pobliskim cmentarzu, którzy zginęli w sierpniu 1920 r. z rąk bolszewickiej hordy (jeden przebity bagnietem zmarł na rękach mojej babci). (...) W czasie II wojny światowej partyzanci z Glinianki (w tym mój ojciec) brali udział w słynnej akcji odbijania więźniów z pociągu w Celestynowie. Gdy podziemie AK wydało wyrok na szefa SS na powiat Mińsk Mazowiecki, do jego wykonania zgłosił się na ochotnika „chłopak z Glinianki”. Po wejściu Rosjan część ujawnionych żołnierzy AK wzięto do LWP, pozostałym od kaprała wzywając ufundowano wczas na Syberii. Wykonawca wyroku na szefie SS po powrocie ważył 37 kg. A dowódcę AK okręgu Mińsk Mazowiecki zamordowano w nieznanym miejscu

Eugeniusz Nowak,
Glinianka, ul. Napoleońska

Panie Eugeniuszu, serdecznie dziękujemy za to piękne uzupełnienie. Warto polską historię spisywać, notować, zbierać okruchy i wielkie fakty, bo bez tego młodzi Polacy uwierzą za kilka lat, że

Kończymy z awanturnictwem politycznym!



bolszewikom należy stawiać pomniki, a nasza historia to nie powód do dumy, ale wstydu. Najlepszą obroną przed tą pedagogiką wstydu charakterystyczną dla części mediów jest właśnie spisywanie, nagrywanie, upowszechnianie relacji o tym, jak było. Za zaproszenie do Glinianki dziękujemy! Odwiedzimy!

Egoizm podróżników

Hipokryzja Jacka Palkiewicza zaprezentowana w ostatnim numerze sięgnęła szczytu. Podróżnik ów, sam zachwycając się naturą, równocześnie odmawia tego prawa innym, dezawuuując wycieczki turystów, którzy też chcą zwiedzić niezwykle miejsca na tej planecie. Píše, że zorganizowana turystyka przeszkadza mu kontemlować piękno przyrody. Jest na to rada. Niech kupi sobie 100 hektarów po jakimś PGR, ogrozi teren, wybuduje pośrodku świątynkę i tam kontempluje! Na pewno nikt nie będzie mu wtedy przeszkadzał! Konkludując, artykuł nader interesujący, ale ta nieszczęsna opinia pozostawia niesmak.

Helena Grzegorzcyk

Czy nie za poważnie pani reaguje na te zdania? Czy gdy budujemy domek pod miastem, natychmiast po zamieszkaniu w nim nie zaczynamy pomstować na inwazję miastowych? To naturalna reakcja. I jednak Jackowi Palkiewiczowi chodziło o sensowną organizację ruchu turystycznego, a nie jego likwidację.

Koszmarne oszczędności

Podniesienie ceny za paski do oznaczania poziomu cukru we krwi może powodować skutki zbrodnicze. W tzw. cukrzycy młodzieńczej niedokładne oznaczenie dawki potrzebnej insuliny w dłuższej perspektywie może doprowadzić do utraty wzroku, następnie uszkodzenia nerek, a w końcu śmierci. Taki był los młodych ludzi w Polsce jeszcze w latach 80., gdy glukometry osobiste były bajką z oceanu. Tak zmarła moja studentka. Cukrzyca młodzieńcza to często problem dzieci z ubogich rodzin, gdzie liczy się każdy grosz. Nietrudno wyobrazić sobie sytuację, w której biedni „przekalkulują” sobie koszty i ograniczą liczbę badań krwi, przyjmując, że przez

dobę to i tak się niewiele zmieni, a zawsze to parę groszy. Skutek znany.

Andrzej Wojciechowski

Na szczęście nacisk opinii publicznej wymusił pewne zmiany, ale sam pomysł – koszmarny. Przypomina się też prof. Jadwigi Staniszkis, że ta władza po cichu, w różnych obszarach zmniejsza standardy cywilizacyjne przy ciągłej propagandzie postępu.

Nagroda Kisiela czy anty-Kisiela

W latach 80. zeszłego wieku w „Tygodniku Powszechnym” Stefan Kisielewski „Kisiel” zamieścił wyjątkowy felieton pt. „Moje typy”. Jeśli dobrze pamiętam, wymienił w nim, bez żadnego komentarza, same imiona i nazwiska dziennikarzy pracujących w służbie komuny. Podziwiałem maestrię tego wybiegu. To był majstersztyk, cenzura nie mogła zatrzymać tego artykułu. Kto wie, czy gdyby teraz Kisiel mógł zrobić taką „wylizankę” dziennikarzy slugusów, nie znalazłoby się w niej nazwisko red. Janiny Paradowskiej? Nie wiem, jakie grono obecnie przyznaje coroczne Nagrody im. Kisiela, ale w tym roku otrzymała ją właśnie Janina Paradowska.

*Cóż, nagroda sięgnęła bruku.
Z poważaniem, Piotr Wilkoński,
Pruszków*

*PS W przyszłym roku może by
tak nominować W. Kuczyńskiego,
T. Lisa, T. Wołka, J. Gugale,
W. Władykę, L. Maleszkę,
W. Mazowieckiego,
D. Wielowiejską, P. Wrońskiego,
J. Żakowskiego...*

**Tak, szkoda nagrody, ale
jeszcze bardziej Kisielea,
nonkonformisty i człowieka
odważnego, którego tak
brzydko „używają” dziś
konformiści.**

Inny jest sens tego plakatu

*Szanowni Państwo,
artykuł „Uczniowie doktora
Goebbelsa” („Uważam Rze”, nr
44/2011) ilustruje reprodukcja
pracy, w której esesman
przykręca ramiona swastyki do
krzyża. Została ona błędnie
podpisana: „Krzyż nie był
wystarczająco ciężki.
Nazistowski plakat potępiający
katolików”.
O ile pierwsze zdanie nie budzi
wątpliwości (jest to dosłowne
tłumaczenie niemieckiego tytułu
pracy), o tyle w przypadku
drugiego są już one poważne.
Opublikowany fotomontaż nijak
nie może być nazistowski,
ponieważ jest autorstwa znanego
artystry Johna Heartfielda, który
był komunistą i członkiem
Niemieckiej Partii
Komunistycznej. Heartfield
traktował sztukę jako oręż
propagandowy, w swoich
pracach zajmował się głównie
krytyką nazizmu, zaś po przejęciu
władzy przez Hitlera zmuszony
był uciekać z kraju.*

*Z wyrazami szacunku, Marek Sulik,
Poznań*

Przepraszamy za pomyłkę.

Nie ten Łukasz Adamski

**W ostatnim numerze obok
nazwiska autora tekstu
„Nauczanie czy demoralizacja?”
omyłkowo zamiast zdjęcia
publicyisty Łukasza
Adamskiego zamieściliśmy
zdjęcie dr. Łukasza
Adamskiego, koordynatora
projektów badawczych
Centrum Polsko-**

**-Rosyjskiego Dialogu i
Porozumienia, publikującego
często w „Rzeczpospolitej”
Obu panów za
nieporozumienie serdecznie
przepraszamy.**

Więcej historii alternatywnej

*Zbliża się koniec roku, dlatego
pragnę złożyć na ręce redaktora
naczelnego gazety, pana Pawła*

*Lisickiego, serdeczne
podziękowania dla całej
redakcji za 47 numerów
„Uważam Rze”. Historie
alternatywne, które znalazły się
w świątecznym wydaniu
tygodnika, to wspaniałe pomysły,
proszę o więcej. Szczególnie
podziękowania także dla pana
Marka Pyzy za tematy o
katastrofie pod Smoleńskiem,
panom Karnowskim za wywiady
i wszystkim dziennikarzom,
dzięki którym powstaje mój*

*ulubiony tygodnik. Na
nadchodzący nowy rok pragnę
złożyć życzenia wszystkiego, co
najlepsze.*

Z poważaniem, Roma Birula, Wałbrzych

**Za te i wszystkie inne życzenia
noworoczne – serdecznie
dziękujemy! Wszystkiego
najlepszego w roku 2012,
zdrowia i powrotu powagi do
polskiego życia publicznego
życzy Państwu dział łączności
z czytelnikami.**

REKLAMA



Nie wpadnij w pułapkę przy rozliczaniu PIT'u

Skorzystaj z pomocy ekspertów. Sprawdzony program „Rozliczenie roczne 2011” pomoże Ci bezbłędnie wypełnić właściwy PIT oraz rozliczyć ulgi.

**Płyta z programem w poniedziałek, 2 stycznia
tylko z „Rzeczpospolitą”**



Program ROZLICZENIE ROCZNE 2011 zweryfikowany przez spółkę doradztwa podatkowego MDDP Michałk Dłuska Dziedzic i Partnerzy

RZECZPOSPOLITA

rp.pl/hity





DAREK GOŁIK



RADEK PASTERSKI



ROMAN BISIAČKI



JERZY DUDEK



JERZY DUDEK



RADEK PASTERSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Marsowe oblicze czyni cuda. Wystarczyło, że minister **BARTOSZ ARŁUKOWICZ** zmarszczył brwi, a dziennikarze na konferencji prasowej już się poczuli uzdrowieni. A jeszcze dzień wcześniej Arłukowicza obwoływano „nowym Grabarczykiem”, co jednak było grubą przesadą. W końcu facet w ogóle nie ma grzywki. Wstydu też nie.

Nową narrację pt. „Bój z koncernami” pierwszy wyczuł red. Jakub „Zawsze do Usług” Sobieniowski, który jeszcze dzień przed konferencją ministra przekonywał w „Faktach” TVN, że to wszystko wina pazernych firm. Uwaga, przebijamy. Podobno interweniowała też **JOLANTA KWAŚNIEWSKA**, żądając wpisania na listę leków refundowanych rutinacei.

Cedenbał Tomczykiewicz, zwany dla niepoznaki Tomaszem Tomczykiewiczem, nie jest od jakiegoś czasu szefem klubu PO. Nie zdążyliśmy się serio oburzyć, bo już przyszły dobre wiadomości. Otóż poseł Tomczykiewicz został wiceministrem gospodarki, gdzie szefem resortu jest, przypomnijmy, **WALDEMAR PAWLAK**. Rozmowy Cedenbała z Pawlakiem koniecznie trzeba wydać! Przy nich „Dialogi” Platona to harlequin.

Nie bardzo wiemy, czym Tomczykiewicz się będzie w ministerstwie zajmował (mówiono o energetyce), ale w gruncie rzeczy nie ma to większego znaczenia. My i tak uważamy, że facet się marnuje. Z taką dykcją i prezencją powinien jednak zostać rzecznikiem rządu.

Pamiętacie państwo jeszcze charyzmatycznego szefa komisji hazardowej **MIROŚLAWA SEKUŁĘ**? No, tego samego, zwanego niegdyś Wielkim Sekułem, który próbował zostać prezydentem powiatowego Zabrzea, ale poległ z dramatycznym wynikiem. Otóż Partia Miłości nie pozostawiła go bez zajęcia i Sekuła został wiceministrem finansów! Cóż, to zrozumiałe. Okazało się, że i na tym się nie zna, więc chętnie rozłoży.

A naród ceni Sekułę wprost niemożliwie. By się o tym przekonać, wystarczy wstukać w Google „Mirosław Sekuła” i zerknąć, jakaż to grafika pojawia się jako pierwsza. Zdradzimy państwu: na zdjęciu widzimy uśmiechniętego i jak zawsze zadowolonego z siebie Wielkiego Sekuła. I wielgachny podpis czerwonymi literami: „DE...L”.

Zasłużeni towarzysze zostają wiceministrami, towarzysze młodzi, na dorobku, dostają etaty doradców. I tak 21-letni Michał Klimczak, działacz Młodych Demokratów, dostał właśnie pierwszą pracę w życiu. W gabinecie politycznym ministra transportu **SŁAWKA NOWAKA**. Jak przypominał „Fakt”, średnia pensja w gabinecie człowieka z twarzy

przegląd tygodnia

Mazurka & Zalewskiego

podobnego do stopy to 6300 zł. I słusznie. W końcu tam trzeba dbać nie tylko o twarz, ale i o stopę.

Nieustraszony pogromca polszczyzny **ZBIGNIEW DERDZIUK** nie daje o sobie zapomnieć. Jako szef ZUS wylatał wraz z kolegami w

półtora roku marne 400 tys. zł. Derdziuk zwiedził Malezję, Argentynę, RPA, Jordanię i kilka innych miejsc. No patrzcie państwo, a myśleliśmy już, że do końca życia Derdziuk będzie tylko gościem, który nie chciał dać Kazikowi Staszewskiemu kartek na wódkę, bo musiał „oddać tatowi”. ■





ROBERT GARUZINSKI



KRZYSZTOF NYSTKOWSKI



BARTOSZ SZTYBOR

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Ech, ten **JAROSŁAW KACZYŃSKI**. W PiS postanowiono wałnąć w rząd nową listą leków refundowanych. Przed konferencją prasową zespół medialnych magów i spin doktorków poucza prezesa: że to świetny temat, że rząd się evidentnie podkłada, tylko żeby prezes nie wałnął ze zbyt grubej rury, bo znowu wszyscy będą mieli problem. Prezes przytakuje, zapewnia, że rozumie, po czym wychodzi do dziennikarzy i mówi, że leki łatwiej było kupić nawet podczas wojny. No po prostu skorpion! Musi ukąsić, żyć inaczej nie może.

Skądinąd wystawianie Kaczora do boju o refundowanie leków jest żdziebko ryzykowne. Co, na liście nie ma tych prosków, które bierze podczas kampanii wyborczych?

PAWEŁ PONCYLJUSZ został dyrektorem. I to w poważnej, giełdowej spółce, co się dziwnie Ipopema nazywa. To dość niezwykle, że kogoś z wirtualnego świata polityki dopuszczono do realnego biznesu. Nie wiemy, czy dobrze to świadczy o Poncyłjusz, czy źle o Ipopemie. W każdym razie wcale nas nie dziwi, że giełda leci na pysk.

Ziobraćcy w europarlamencie z frakcji konserwatystów przedreptali (we czterech) do frakcji zdecydowanych eurosceptyków. Chcą obejść Kaczorka z prawa i pójść tą trasą, którą kiedyś Hannibal podążał ze słoniami – to znaczy Roman Giertych z wszechpolakami. Słonie źle

skończyły, ale Ziobro wcale nie musi. W obliczu dopłacania do włoskich emerytów nastroje antyeuropejskie mogą w naszym kraju urosnąć. Ale w tej sytuacji trza, by Solidarnej Polsce nazwę zmienić, bo za mało narodowa. Może Polska Polska? Gdzie pierwsze to przymiotnik, a drugie rzeczownik. Albo na odwrót.

Pojawia się jeden problem. Jak Ziobro ma przejąć elektorat starszych pań zakochanych w Kaczorze? Bez nich na eurosceptycyzmie daleko się nie zajędzie, bo rolnicy przyzwyczaili się już do dopłat. Przed Zbyszkiem ciężka praca: musi cmoknąć w rękę jakieś półtora miliona staruszek. Czy jego usta oraz Pati Koti to wytrzymają?

Tak przy okazji: **JOACHIM BRUDZIŃSKI** ma opinię ponurego politruka, ale jego poczucie humoru rzadko nas zawodzi. Komentując transfer ziobrystów do frakcji europejskiej, stwierdził, że Solidarna Polska po zmarginalizowaniu się na scenie krajowej postanowiła się zmarginalizować także w Europie. Zabawne, acz może nie dla Ziobry.

To się nam Kazimierz Michał Ujazdowski rozbrykał. Doktor Oetker wysmażył bardzo słuszną interpelację do minister nauki i szkolnictwa wyższego, zapytując, dlaczego internetowe domeny Polska.pl i Poland.pl zostały opchnięte Agorze. Ujazdowski uważa, że powinny stać w gestii instytucji państwowych i służyć promocji Polski. A tak będą służyć promocji Michnika. To przecież prawie to samo! ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Loza prezydenta w sejmie. Przed Świętami Bożego Narodzenia.

Myslińska ochoto, dniu towów szczęśliwy! Hej, serce jak złoto ma każdy myśliwy!

Nie, znowu źle! To leć tak: Dzisiaj w Betlejem...

DAREK GOŁIK

Bartosz Sztybor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY





Katarzyna Tusk – latająca latorośl polskiego premiera



Chwile szczęścia Mirosława Sekuły i Bartosza Artukowicza

Sekuła nagrodzony



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

W Polsce pilnie potrzebne jest wprowadzenie zasad korzystania z państwowej darmochoy. Nie ma chyba dla przeciętnych rodaków bardziej irytującej sprawy niż nadmierne korzystanie z darmochoy rządowej. W PRL ulica z tym zjawiskiem radziła sobie za pomocą dowcipów. Zmienił się ustrój, a przewrażliwienie na punkcie nawet teoretycznego nadużywania przywilejów przez władzę nam pozostało. Przykład: „Super Ekspres” przed świętami zbulwersował część opinii publicznej zdjęciami prezentującymi córkę premiera wraz z jej narzeczonym – panem Cudnym. Fotografie przedstawiały parę raz na stopniach samolotu rządowego, innym razem za szybą rządowej limuzyny. Okazało się, że córka premiera wraz ze swym narzeczonym skorzystała z okazji i samolotem rządowym wożącym ojca przewiozła z Gdańska do Warszawy swego chłopaka, potem zawiozła go rządowym samochodem na zabieg do kliniki, następnie do ojцовskiego apartamentu, a stamtąd z powrotem pan Cudny został przetransportowany samolotem do Gdańska. Czy było to nadużycie? Rzecz dyskusyjna.

Mnie, wyznam, to nie bulwersowało, ale inaczej sądzili internauci. Na portalu wPolityce.pl rozerwali istną banie opinii na ten temat. Pojawiło się tam sto kilkadziesiąt mocno krytycznych wobec premiera zapisów, w których używano sobie na nim, ile wlezie. Pokazało to, jak przeciętni ludzie, do tego młodzi, są na punkcie tych spraw przewrażliwieni. Znamienne, że kierowali się oni głównie sympatiami politycznymi. Mieli za złe premierowi, że na przykład lata do Gdańska za kilka milionów rocznie, natomiast gdy im ktoś przypomniał, iż na tej trasie fruwał także i były prezydent Lech Kaczyński, ich opinie były bardziej powściągliwe. Sytuacja braku jasnych przepisów i norm dojrzała do uregulowania prawnego. Można by ją nazwać konstytucją zasad korzystania z przywilejów przez ludzi władzy i ich bliskich. Bo o ile nie może dziwić, że ważne w państwie osoby zabierają w podróż ze sobą swe latorośle – nawet z przyległościami – o tyle rozsądek nakazuje ustanowić przepisy zalecające na przykład opłacanie przelotu (przejazdu etc.) porównywalne, powiedzmy, do ceny biletu LOT-owskiego. Apeluję, aby politycy, we własnym interesie, upichcili taki kodeks. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

I na wołowej skórze nie dałoby się spisać wszystkich zalet lidera partii miłości. Świątłego przywódcy narodu, dwukadencyjnego premiera Donalda Tuska. Pamiętajmy, to on codziennym swym wysiłkiem przeprowadza nas przez wzburzone fale kryzysu. Jedną z niezliczonych cech jego umysłu i charakteru, przynależnych tylko najwybitniejszym mężom stanu, jest wynagradzanie wiernych żołnierzy partii. Szczególnie tych, którzy trwale się jej przysłużyli. Dzięki tej właśnie szlachetnej postawie władcy Mirosław Sekuła, pamiętny przewodniczący sejmowej Komisji Hazardowej, przeżywa nowe chwile szczęścia. W pełni zasłużony dar niczym gwiazdka z nieba, tuż przed Wigilią Bożego Narodzenia, spadł wprost na jego świąteczny stół. Jest nim stanowisko wiceministra finansów. Być może stół ugiął się pod ciężarem tej posady, ale z całą pewnością nie Mirosław Sekuła. Nie taki bagaż dźwigał, nie takie trudności pokonywał. Jego poświęcenie interesom politycznym PO w czasach trudnych dla partii było nieocenionym skarbem. Takiej postawy możemy być pewni również w nowej roli. Będzie

z sadystyczną przyjemnością ślepo wykonywał instrukcje partii dotyczące finansów państwa. Pozostanie obojętny na rzeczowe argumenty innych, proteśty, uszczypliwe uwagi, inwektywy. Tym właśnie imponował jako szef komisji hazardowej. Dopiero po zakończeniu jej prac w jednym z wywiadów odkrył karty. Pośrednio przyznał, że udawał tylko, iż próbował ustalić prawdę. W istocie miał ją w nosie. W praktyce przekładało się to na okazywanie arogancji wobec opozycji, lekceważenie wszelkich wniosków i skarg jej przedstawicieli. Jego powziętym z góry zadaniem było unicestwienie wersji szefa CBA, który „skoczył do gardła premierowi”. – Mnie się udało go powstrzymać – mówił z dumą. W drodze do celu deptał wszelkie zasady parlamentaryzmu. Był prawdziwym zabójcą demokratycznej drogi porozumiewania się. – Wiem, że wielu ludziom nie podobały się moje metody. Nigdy nie przejmowałem się tym, co o mnie mówią i piszą – ujawnił z rozbijającą szczerością. Cieszę się na spotkanie w ławach rządowych z Sekułą i Bartoszem Artukowiczem. Mają sobie tyle do wyjaśnienia. ■

Platforma rdzewieje



RZUT PIÓREM

Podwyżki cen w 2012 r. to tylko część licznych „sukcesów” partii rządzącej

KRZYSZTOF FEUSETTE

Coraz trudniej, mimo stosowania sztuczek propagandowych, trwać rządowi za podwójną gardą tworzoną przez usłużne media i zależnych od siebie ekspertów. O ile do wyborów udawało się tworzyć zasłonę dymną, a obietnicami 300 mld z Unii mamiono skutecznie małomiasteczkowy elektorat, który mógł liczyć, że i na jego terenie powstanie choćby „Orlik”, o tyle dziś wielka platforma fikcji chyli się ku upadkowi.

„Orliki”? Nieprawidłowości w przetargach bada prokuratura. Śledztwo smoleńskie? Coraz więcej wskazuje na poważne błędy Biura Ochrony Rządu i ministra Tomasza Arabskiego. 300 mld z Unii obiecywane już nie tylko przez premiera Tuska, lecz także przewodni-

czącego Parlamentu Europejskiego – Jerzego Buzka? Raczej ich nie dostaniemy, a przynajmniej tak przewidują dziś ci sami ludzie, którzy przed wyborami chwalili się wpływami w Unii. Reforma służby zdrowia i sukces minister Ewy Kopacz w przygotowaniu nowej listy leków refundowanych? To właśnie w uznaniu tych zasług premier zgłosił jej kandydaturę na człowieka nr 2 w Polsce.

Dzisiaj wiemy już, na czym „sukces” Kopacz polegał. Na tym, by państwo przestało pomagać dzieciom i emerytom, chorym na cukrzycę, astmę i najcięższe choroby nowotworowe. Jak taki polityk może na wypadek niedyspozycji prezydenta RP objąć władzę w Polsce – oto jest pytanie o śmieszność naszego państwa. Ale jest ich więcej. Jakim cudem i za co szef

BOR otrzymał order od Bronisława Komorowskiego? Za co Tusk awansował Arabskiego? Jakim prawem minister Sikorski zapewniał, że prezydent znał treść jego berlińskiego wystąpienia, skoro nie znał? Kto doradza ministrowi Nowakowi i co po kilku latach permanentnej indoktrynacji mają w głowach jego wyborcy, skoro specjaliści od politycznego PR uznali, że najlepszym sposobem na zapasć polskiej kolei jest traktowanie tego, co niedawno było normalne, w kategoriach sukcesu? Minister, a za nim prorządowe media skaczą pod sufit, bo pasażerowie rządu wsiadają do pociągów... oknami! Co jeszcze zabawniejsze, gdy się człowiek wsłucha w wypowiedzi Arłukowicza czy Nowaka, dociera do niego, że marszałek Kopacz i wicemarszałek Grabarczyk to nawet w opinii młodych gwiazd PO najgorsi ministrowie byłego rządu.

Problem w tym, iż nie ma żadnej gwarancji, że ich następcy będą lepsi. Platforma wyraźnie rdzewieje, ale pan premier i na to znalazł sposób. Uczy się języków. ■

WYSSANE Z PRASY

Janusz Palikot to niezły filut, dokazuje nawet w święta. „Super Express” zdradził, że na Wigilię „przyrzędził śledzie po lwowsku z piernikiem według przepisu żony Jerzego Urbana”.

Dokazuje też „Fakt”, znowu strasząc, że „dopłacimy Grekom do darmowych obiadów”. Chodzi oczywiście o pożyczkę dla MFW obiecaną przez rząd. Gazeta podała, że przeciętny Grek dostaje w postaci „socjału” 10,6 tys. euro rocznie. Bardziej bulwersujące dodatki: 1,4 tys. zł za punktualne przychodzenie do pracy, 1,9 tys. zł za korzystanie z darmowych stołówek i 300 zł – za brak windy w pracy.

Na szczęście jest „Viva!”. Zachęcony ceną ekskluzywnego pisma (promocyjne 0,99 zł) przeczytałem story o RADOŚLAWIE SIKORSKIM. „Cała Europa o nim huczy. W Berlinie wezwał do ratowania UE. Zachód bije brawo, polska opozycja chce go spalić na stosie” – napisał entuzjastycznie dziennikarz. Dalej też jest wesoło. „Rozmowa z ministrem Sikorskim niemożliwa. Jest w ciągłej podróży” – oznajmia dziennikarz. Ale od czego są współpracownicy? „Jest dobrym człowiekiem” – mówi jedna. „I sprawiedliwym” – dorzucą druga. –Paweł Burdzy

POGAWĘDKA

Z Jackiem Braciakiem, aktorem

Zadziorna familia Polaków

Grywał pan ostatnio postaci szemrane, niejednoznaczne. Teraz szykuje się zmiana wizerunku?

Chcę wziąć oddech od tamtych facetów. Jerzy Polak, 43-letni architekt po przejściach, jest postacią, którą prywatnie lubię, chociaż aktor nie ma takiego obowiązku.

Nazwisko Polak zobowiązuje?

Na pewno nie jest to typ wszechpolaka. Jerzy stara się naprawić błędy, jakie popełnił w pierwszym małżeństwie.

W nowym, realizowanym właśnie serialu „Ja to mam szczęście” staje się pan głową wzorcowej rodziny, ciepłej i słodkiej aż do bólu?

Ależ skąd! Familia Polaków jest zadziorna. Buzujące w domowym tyglu charakterki doprowadzają od czasu do czasu do wybuchu.

Akcja podobno ma się dziać głównie w kuchni.

Po doświadczeniach seriali „BrzydUla”,

„Ludzie Chudego” czy „Prosto w serce” to chyba spora odmiana?

Będzie okazja do wykazania się talentami kulinarnymi?

Będzie mnóstwo gotowania, ale przy okazji.

Prywatnie jest pan dobrym kucharzem?

Są potrawy, z którymi daję sobie radę – kotlet, kartofle... Jeśli trzeba, to coś się tam ugotuje.

Pana serialową żonę gra Kinga Preis...

Znakomita aktorka. Nie wiem, czy się jej tym stwierdzeniem przysłuży, ale nie rozumiem, dlaczego tak po macoszemu jest traktowana przez nasz, pozał się Boże, przemysł filmowy. To dla mnie zagadka, ale mam to szczęście, że mogę z nią grać, a widzowie będą mieli szczęście, że ją zobaczą w pełnej serialowej roli.

